Nr. 317. We Lwowie Sobota dnia 14. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8**, rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 13. listopada.

Wiedeński korespondent *Politik* miał sposobność rozmawiać kilka dni temu we Wiedniu z dr. Riegerem, który od dawien dawna dwa razy do roku — w maju i listopadzie — zwykł przyjeżdżać do stolicy państwa, celem odwidzenia swego stałego mieszkania nad Dunajem, zarazem zaś garstki — swoich starych przyjaciół. „Przypadek" zapewne sprawia, że sędziwy patrjota czeski zwykł przybywać do Wiednia wtedy właśnie, kiedy w rzeczach politycznych zdarzy się jakiś uwagi godniejszy wypadek. Tak i teraz obecność dr. R. we Wiedniu zbiegła się z piątkową mową ks. Fr. Schwarzenberga i ze secesją niemiecko-czeskich posłów, zatem przypadła na chwilę dla Czechów bezwarunkowo ważną i znaczącą. Otóż wystąpienie to ks. Schwarzenberga uradowało niezmiernie przywódcę Staroczechów i napełnia go otuchą co do przyszłej jego działalności. Secesja czesko-niemieckich posłów z klubu lewicy przynosi — zdaniem dr R. — jedynie korzyść dla Czechów, gdyż najnowsza ta opozycja Niemców czeskich może tylko zbliżyć ich do posłów czeskich. Wyjęce to jednak znamienna rzecz dla sytuacji politycznej i parlamentarnej, że reprezentanci obu narodowości, królestwo czeskie zamieszkujących, wobec rządu stojąc w opozycji, wzajemnie zwalczają się z całą gwałtownością. Ogólne położenie polityczne określa dr. R., jako dla Młodoczechów korzystne. Lecz na każdy sposób należy wyczekiwać, czy oni będą umieli wyzyskać tę sposobność i wejdą w kombinację, dla narodu czeskiego pożyteczną. O polityce młodoczeskiej z lat ubiegłych wyrażał się stary parlamentarzysta z jak największą ostrożnością, a nie skąpił swego uznania za to, że Młodoczesi stopniowo dochodzą do przekonania, iż muszą tam nawiązać, gdzie Staroczesi urwać musieli. Dowodem tego ich usiłowania, aby przyłączyć się w parlamencie d o P o l a k ó w i do przedstawicieli czeskiej konserwatywnej większej własności, dalej akcja na rzecz urzędowego języka czeskiego wewnątrz kraju, wreszcie to ich przeświadczenie obecne, iż bez ugody z Niemcami ani pomyśleć o rozwiązaniu kwestji czeskiej.

Wszelakoż przed ugodą z Niemcami, przyjść musi do zgody pomiędzy Staro- i Młodoczechami, co urzeczywistnić — rzeczą jest przywódców młodoczeskich. „Mojem zdaniem — są słowa dra Riegera — nie dalekim już jest ten czas, kiedy Niemcy i Czesi będą musieli się pogodzić i myślę, że zwłaszcza Niemcy nabiorą wnet przekonania, iż urzeczywistnienie słusznych postulatów narodu czeskiego nie stanowi dla nich żadnego niebezpieczeństwa. Najprostszą i najrozsądniejszą rzeczą byłoby, po uroczystem unormowaniu praw obu narodowości, zawrzeć je w ustawie krajowej pod gwarancją korony."

* *

Sprawa ekskapitana Dreyfusa weszła znowu na porządek dzienny i pochłania całą uwagę świata politycznego we Francji.

Podaliśmy już w telegramach treść broszury, dzisiaj rozpatrzymy się jeszcze dokładniej w niektórych szczegółach, co jest tem potrzebniejszem, że lada chwila dowiemy się o rozprawach izby francuskiej nad tym przedmiotem. Oskarżenie i wyrok oparły się głównie na owym liście podartym i złożonym napowrót z czterech cząstek, który wykradziono z ambasady niemieckiej. Otrzymawszy go, francuski sztab jeneralny rozpoczął śledztwo, aby dowiedzieć się, kto był autorem listu, mieszczącego w sobie wszelkie poszlaki zdrady. Zażądano próbek pisma wszystkich oficerów, służących w sztabie jeneralnym i porównywano rękopisy z listem. W d. 7-ym października nabyto przekonania, że pismo jest Dreyfusa. Porównanie rękopisów powierzono ekspertowi banku francuskiego i trybunału apelacyjnego Gobertowi. Gobert zapytał jenerała Gonzé o nazwisko inkryminowanej osoby. Pytanie obudziło podejrzenie sztabu, tem bardziej, że Gobert zażądał wyznaczenia dłuższego terminu dla swej ekspertyzy. Nic nie usprawiedliwiało wszakże tego podejrzenia — utrzymuje broszura. Gobert wydał opinję w formie listu do ministra, w którym powiada: „Uważam za obowiązek mój oświadczyć, że doręczony mi list może pochodzić tak samo od innej osoby, jak od inkryminowanej". Mimo śledztwo przeciw Dreyfusowi prowadzono dalej. Inny rzeczoznawca, Bertillon, wydał opinję na niekorzyść Dreyfusa. Opinja jego brzmi: „Jeżeli nie przypuścimy starannie przygotowanego fałszerstwa, wówczas jest rzeczą jasną, że obydwa rękopisy są kreślone tą samą ręką".

Autor broszury, p. Lazare, opisuje następnie cały tok śledztwa i rozprawy sądowej, która oprócz rzeczonego listu nie wykazała żadnego dowodu, obciążającego Dreyfusa. Podczas śledztwa powiedziano Dreyfusowi, że wszyscy jego spólnicy są aresztowani i że uwięzienie jego wiadome jest wszystkim oficerom niemieckim. Gdy Dreyfus zapewniał o swej niewinności, rzekł doń „kat jego", wyższy oficer francuski: „I *abbé* Bruneaud zapewniał, że jest niewinny, a mimo to umarł na szafocie." Po czterodniowych rozprawach nie znaleziono żadnego dowodu, żadnego śladu podejrzanych związków; pokazało się, że gawędy o jego podróżach za granicę, o jego kłopotach finansowych, jego szulerstwie i marnotrawnem życiu były legendą, nawet oskarżyciel publiczny musiał stwierdzić nieposzlakowany charakter i żywot Dreyfusa. Trzech ekspertów wysłuchano: dwóch zaprzeczyło autentyczności pisma. Oskarżenie i wyrok oparły się wyłącznie na ekspertyzie Bertillona. P. Lazare zastanawia się i z innego względu nad wiarygodnością owego listu, znalezionego w szczątkach w koszu biurowym ambasady niemieckiej, z którego — jak znowu zapewnia świeżo p. Rochefort w *Intransigeancie* — wydobyli go dwaj woźni ambasady i sprzedali policji francuskiej. Opowiadanie to ma duże nieprawdopodobieństwa. Listów tak ważnych i kompromitujących człowieka pożytecznego i zaufanego, żadna ambasada nie wrzuca do kosza, a i to nie jest prawdopodobnem, aby ambasada niemiecka posługiwała się na gruncie francuskim służbą tak pochopną do zdrady za pieniądze. W każdym razie, jeżeli — jak utrzymuje broszura — skazanie Dreyfusa nastąpiło wyłącznie na podstawie szczątków notatki i pochwycone go na poczcie listu *attaché* wojskowego ambasady niemieckiej, do takiegoż *attaché* ambasady włoskiej, w którym mieści się liter „D", to sprawiedliwość i sumienie przyznać zmuszają, iż wyrok oparł się na trochę kruchych podstawach i że rewizja procesu nastąpić powinna. Tego właśnie żąda p. Lazare w swojej broszurze, która w tej chwili stanowi dla niewtajemniczonego i nieuprzedzonego ogółu silny argument.

„Era dobrych objawów."

Podając przed kilku dniami artykuł *Warsz. Dniewnika* pod powyższym tytułem wyrasiliśmy zdanie, iż organ warszawski zaznacza ciągle jakieś dobre objawy wśród Polaków w duchu rusofilskim, natomiast my tych „dobrych objawów" po stronie rysyjskiej w żaden sposób dopatrzeć się nie możemy. Tu i ówdzie odezwie się coprawda jakiś nieśmiały głosik, przemówi słów kilka na względną naszą korzyść i milknie zaraz strwożony, jakby się przeraził sam siebie. Daleko częściej za to i już z całą odwagą przychodzi nam czytać w prasie rosyjskiej pamiętne słowa Aleksandra III.: „trzeba wytępić ten naród!" w najprzeróżniejszych formach i interpretacjach. Z takim właśnie objawem mamy do czynienia teraz, gdyż leży przed nami nr. 287, petersburskiego *Swieta* z d. 9. bm., a w nim artykuł, który brzmi jak następuje:

„Istnieje prześliczne opowiadanie — legenda o tem, jak Cyrus perski, stawszy się władcą całej Azji przedniej, prosił o „sojusz" Greków z Małej Azji. Damnie odrzucili jego propozycję; wtedy dał im do roztrząśnięcia następującą baśń: „Pewnego razu rybak siedział długo nad brzegiem i ciągle dął w dudkę, zachęcając tym sposobem ryby do tańca. Ryby jednak nie chciały tańczyć. Wtedy rybak zapuścił niewód i złowił wszystkie ryby. A gdy wyciągnął niewód na suszę i ryby zaczęły się w nim miotać, rzekł do nich: — Dlaczego teraz skaczecie, skoroście przedtem nie chciały tańczyć w takt mojej dudki?" Grekom i ta bajka wydała się niezrozumiałą, a zrozumieli ją dopiero wtedy, gdy Cyrus, zwyciężywszy niebezpieczniejszych swoich wrogów, przyszedł i prawie bez oporu zajął małe kolonje greckie.

Widocznie legenda ta będzie się musiała powtórzyć w naszej historji — a mianowicie w stosunku Rosji do jej kresów.

Spojrzyjcie na mapę Rosji: najgęstsza sieć linij kolejowych żelaznych — w kraju nadwiślańskim, najdrobniejszy podział na gubernje t. j. najobfitsza administracja, najczynniej pracująca dla ludności i najdrożej opłacana — tamże, najgęstszy rozdział gimnazjów i progimnazjów — na zachodniej granicy Rosji, w gubernjach nadbałtyckich, byłych litewskich i polskich i nareszcie na Kaukazie. Uniwersytety helsingforski, petersburski, dorpacki, warszawski, kijowski, odeski — wszystkie znajdują się na zachodniej linji państwa, w miejscowościach zaludnionych przez innoplemieńców i innowierców; dla Rosji rdzennej istnieją tylko trzy uniwersytety: w Moskwie, Kazaniu i Charkowie. Nie mówimy już o takich rzeczach, jak bijący dziwactwem swem w oczy autonomiczny zarząd Finlandji, jak obowiązujący przez długi czas w kraju północno-zachodnim „Statut litewski", który zastępował ustawy rosyjskie, i wreszcie feudalno-szlachecki ustrój jaki panował we wszystkich trzech gubernjach nadbałtyckich. Doszło nakoniec do tego, że w Bachczysaraju rada miejska, której większość stanowią muzułmanie, postanowiła znieść święcenie w tem mieście świąt prawosławnych, a nakazała obchodzić święta muzułmańskie.

Ale — „rybak napróżno grał na dudce".

W Dorpacie, jak donoszą *Moskowskija Wiedomosti*, miejscowi mieszkańcy nie wynajmują lokalów profesorom, a ci, którzy łaskawie współczują z ich bezdomną egzystencją, puszczają ich do siebie do domów, ale za to biorą od nich dwa razy wyższą cenę, niż od miejscowych mieszkańców. Znanem jest uprzedzenie Finlandczyków do Rosji i bezczelność postępowania ich wobec Rosjan, przyjeżdżających do Finlandji. Pod samym Petersburgiem nie chcą rozmawiać z Rosjaninem po rosyjsku, chociaż znają nasz język. To samo dzieje się w gubernjach nadwiślańskich.

Czy nie czas, nie wielki czas, aby „rybak zapuścił niewód?"

Tak powiada *Swiet*, organ w sprawach polsko-rosyjskich bądź co bądź miarodajniejszy, niż *Warszawskij Dniewnik*, którego odpowiedź na ten artykuł radzibyśmy usłyszeć. A może i to odezwanie się *Swieta* zaliczyć do „dobrych objawów"?

Korespondencje.

Wiedeń 11. listopada 1896.

(Dobre chęci izby. — P. Gniewosz. — Moja dobroduszność wobec „Reichswehr").

Izba poselska z uznania godnem zaparciem się pracuje bez wytchnienia, by następcom swoim oddać inwentarz parlamentarny w jak największym porządku. W istocie wszelka praca przyszłej izby byłaby zatamowaną, gdyby pozostały jej aż dwa budżety do załatwienia w ciągu jednego roku. W każdym razie dobre chęci izby, a specjalnie komisji budżetowej, dowodzą, do jakiego stopnia złagodziły się antagonizmy i o ile poważniejszą stała się opozycja.

Poseł Edward G n i e w o s z nie małej wrzawy narobił swojemi rewelacjami o szkolnictwie galicyjskiem w komisji budżetowej. Koło polskie i jego organa, jak wnosić można z wynurzeń poszczególnych posłów, niedalekiem jest od tego, by i z tej sposobności skorzystać dla zrobienia kapitalnego błędu, podobnie jak *à propos de bottes*, wykluczyło z Koła posła Lewakowskiego i otoczyło go aureolą w innym wypadku nie łatwą do zdobycia. Nie porównuję posła Lewakowskiego z posłem Gniewoszem i nie sądzę też, by z wyjątkiem owego mitycznego *Ziemianina* w lwowskim *Przeglądzie* ktoś na serjo mówić mógł w tym wypadku o wykluczeniu. Ale już samo gorączkowe i dogmatyczne zarazem traktowanie tej sprawy stanowi błąd nie do darowania. Poseł E. Gniewosz nie po raz pierwszy występuje w komisji wbrew intencjom Koła, ale też Koło z akcji konkretnego wypadku przyznało — wbrew statutom — członkom swoim prawo do takiego występowania. Bardzo a bardzo często — naprzykład w ostatnim czasie przy dyskusji nad etatem oświaty — członkowie Koła w komisji budżetowej objawiali zdania sprzeczne i sprzecznie głosowali.

Inna rzecz, czy p. Gniewosz postąpił dobrze, kiedy omawiając stosunki szkolnictwa galicyjskiego, wobec posłów, którzy wyobrażenia o nich nie mają, nietylko że wymienił (nieświadomie oczywiście) mylnie najważniejszą cyfrę, ale nadto nic nie wspomniał o odwrotnej stronie medalu, to jest o regularnym na tem polu postępie. Co do samej mylnej cyfry, to twierdził poseł Gniewosz, że z b r a k u s z k ó ł 700.000 dzieci w Galicji nie otrzymuje nauki szkolnej. Rzecz tę sprawdzić bardzo łatwo, gdyż oprócz cyfr statystyki urzędowej żadne inne nie istnieje źródło i ani p. Gniewosz, ani nikt inny na własną rękę tych dzieci nie liczył. Otóż w roczniku statystycznym wydziału krajowego z roku 1893, na stronicy 141 czytamy, że cała ogólna liczba dzieci, będących w wieku szkolnym, wynosi w Galicji (według obliczenia z roku 1891) 766 416, a z tej liczby uczęszcza do szkół 481.863, czyli 63·87%. Nie uczęszcza zatem do szkoły ogółem 284 553, przyczem twierdzenie, jakoby nawet ta cała liczba wyłącznie dla braku szkół od nauki się usuwała, na serjo chyba traktować się nie da.

Nadto p. Gniewosz przedstawiając ten — nawet po powyższem sprostowaniu — dość jeszcze smutny obraz naszego szkolnictwa, nie powinien wszakże był pominąć milczeniem bijącego w oczy postępu. W roku 1860 z całej liczby dzieci w wieku szkolnym, uczęszczało do szkół tylko 23 07%, w dziesięć lat później, w roku 1870 już 39 39%, w roku 1880 cyfra ta podniosła się do 49 09, zaś w roku 1891 do 62 87. Postęp więc tak widoczny, że trudno chyba przemilczeć o nim.

Brak taktu częstokroć gorszym jest od złej woli... Jedno i drugie — to jest brak taktu i złą wolę — jednoczy w sobie wychodzący tu od 1. listopada w miejsce starej *Presse* dziennik *Die Reichswehr*. Ażeby odsunąć od siebie na antecedencjach starej *Presse* oparte podejrzenie półurzędowości, *Reichswehr* w sposób brutalny i nietaktowny polemizuje z całym światem, a obelgi, które jej oiskają, chowa do kieszeni z wdzięcznością paryskiej kokoty, która cieszy się jeżeli w *Gil Blas* nazwą ją właściwem mianem, byle tylko podali adres. Wiem, że i tą krótką wzmianką sprawię przyjemność pismu, które gwałtem i za każdą cenę chce, by z niem polemizowano, ale będąc z natury dobrodusznym, chętnie mu tę przyjemność wyrządzam. *Reichswehr* gwałtem wypiera się czegoś, co bynajmniej nie byłoby wstydem. Charakter półurzędowy nie ubliża żadnemu pismu tak samo, jak nie ubliża mu charakter liberalny, konserwatywny itd. Wstyd zaczyna się dopiero wtedy, kiedy — i to nie pismo jako takie — ale ludzie w służbie jego zostający, służą z rzędu dwom lub więcej rządom o sprzecznym charakterze politycznym. Zważywszy, że *Reichswehr* składa się przeważnie z ludzi nowych, wolno jej bez ubliżenia swojej godności śmiało służyć rządowi, Nie sądzę by tak było, przeciwnie, ciągłe zaprzeczanie wygląda mi raczej na wpraszanie się do tej służby, ale popieranie tych zaprzeczeń zapomocą napaści na dzienniki, na parlament i na poszczególne osoby czyni wrażenie i wstrętne i śmieszne i zmusi wreszcie rząd, ze swej strony wyprzeć się wszelkich z *Reichswehr* stosunków. Wtedy, jak sądzę, twierdzenie tego dziennika znajdzie ostatecznie wiarę, ale wtedy też upadnie jedyna, acz słaba jego racja bytu, polegająca na fikcji, jakoby miewał pewne urzędowe informacje. Wstydzą się go wszakże liberaliści zarówno jak antisemici, a i jedni i drudzy mają pisma o wiele lepsze i o wiele przyzwoiciej redagowane, o charakterze określonym jasno, a nie z dnia na dzień się zmieniającym.

Adin.

Berlin 11. listopada.

(Jubileusz pisma. — Niepokojące odkrycia.

Najpopularniejsze ze współczesnych tutejszych pism, *Berl. Lok Anzeiger* święcił 6 bm. jubileusz, jakiego dotąd żadne z pism niemieckich obchodzić nie mogło. W dniu 30. z. m. pismo to doszło do 200 000 prenumeratorów! Liczba bardzo poważna. Nic więc dziwnego, że tryumf swój *Lok Anzeiger* pragnie możliwie uwidocznić. W tym celu pierwszą stronicę dzisiejszego numeru przeznaczył w połowie na umieszczenie olbrzymiemi cyframi liczby „200.000", ozdobiwszy takową wieńcem zasługi, w drugiej zaś połowie pomieścił kopię zaświadczenia prawdziwości tej liczby prenumeratorów, wydanego przez sądowego rewizora ksiąg, Ernesta Bierstedta, i podziękowanie publiczności, za tak wymowne dowody uznania.

Ponieważ pisma, a zwłaszcza te właśnie, które cieszą się największem powodzeniem w danym czasie, są bezwątpienia wyrazem ogólnej opinji, ogólnego gustu i zapatrywań, warto więc zastanowić się, jakiemi drogami i środkami p. August Scheol, założyciel i dotychczasowy kierownik *Lok. Anzeigera* doszedł do zdobycia tak niebywałego, na miejscowe stosunki, powodzenia, a da nam to do pewnego stopnia obraz dzisiejszego społeczeństwa niemieckiego, a ściślej się wyrażając berlińskiego, gdyż *Lok Anz.* po za Berlinem prawie nie jest znany.

Pismo to założone zostało przed 13 laty. Podówczas, tak w Berlinie, jak w Niemczech, istniały przeważnie same tylko polityczne gazety codzienne, organa różnych partyj. Nowy dziennik w założeniu swem postanowił nie należeć do żadnej partji, schlebiając natomiast wszystkim. Zasadę tę ściśle do dziś kierownicy jego zachowują. Lecz nie tylko w kwestjach politycznych, w żadnej sprawie *Lok. Anzeiger* nigdy nie wypowie swego zdania, o ile nie może mniej lub więcej chwalić. W ten sposób nie ma nikogo, ktoby miał jakąkolwiek pretensję do niego, natomiast ma wielu takich, którzy mu wdzięczni są za jego pochwały, a tem samem stają się jego przyjaciółmi.

Drugą cechą tego dziennika jest bezwzględne uganianie się za sensacją. W tym celu posiada całe zastępy korespondentów, którzy mu w każdym donioślejszym wypadku, z każdego zakątka świata donoszą w bombastycznie pisanych korespondencjach lub telegramach. Nierzadko daje do 15 arkuszy dziennie druku, jeżeli więc przez dłuższy przeciąg czasu nic ma niekiedy sensacji, którąby świat olśnić można ze szpalt *Lokal Anzeigera*, a zapełnić je zawsze czemś trzeba, wtedy, ażeby nie pozbawić się na chwilę nawet przywileju ściągania na się ogólnej uwagi, bywają wytwarzane sensacje sztuczne.

W roku zeszłym np., w tym celu wysłaną została w głąb Afryki Elza von Schabelsky na czele karawany, złożonej z 40 osób, z poleceniem wydarcia afrykańskim mieszkańcom tajemnic domowego bytu i w ogóle takich, które w zdumienie wprowadzą Europę. Znając p. von Schabelsky, łatwo sobie wyobrazić, na jakie szczegóły najwięcej ona zwracała uwagę, jak umiała schlebiać gustom tłumów i z jakiem zejęciem korespondencje te były czytane. Obecnie

(24)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część druga.

W krainie świętych.

(Ciąg dalszy.)

— Jutro o północy, gdy sówka trzy razy zawoła — rzekł pierwszy tonem rozkazu.

— Dobrze — odparł drugi — czy mam zawiadomić brata Drebbera?

— Daj mu wskazówkę, niech zawiadomi innych. Dziewięć i siedm.

— Siedm i pięć! — odparł drugi i obydwaj rozeszli się, każdy w inną stronę.

Ostatnie ich słowa miały być widocznie rodzajem hasła.

Zaledwie przebrzmiały ich kroki, gdy Jefferson Hope skoczył z ziemi i z swymi towarzyszami zaczął pędzić co sił starczyło na poprzek przez pola.

— Prędzej, prędzej — wyrzucał z siebie od czasu do czasu — minęliśmy już szyldwachów, tylko największy pospiech może nas uratować.

Gdy siły zdawały się Łucję opuszczać, pomagał jej i podpierał ją silnem ramieniem. Dostawszy się na drogę, postępowali szybciej, a na niewielkiej odległości przed miastem skręcił Jefferson na wązką, stromą ścieżkę, prowadzącą w góry. Dwa ciemne popękane wierzchołki skalne strzelały przed nimi w górę w ciemnościach; między nimi znajdował się Orli wąwóz, gdzie na nich czekały konie. Wiedziony pewnym instynktem, znalazł Jefferson Hope drogę między odłamami skał i w wyschniętem łożysku strumienia górskiego, aż nareszcie doszli wszyscy do kryjówki, w której stały przywiązane wierne zwierzęta. Lucy wsiadła na muła, Ferrier z workiem pieniędzy na jednego konia, a Jefferson prowadził drugiego za cugle na niebezpiecznej ścieżce.

Po prawej ręce wznosiła się może tysiąc stóp wysoka ściana skalna, po lewej leżały odłamy skał, rozrzucone w dzikim nieładzie. Ścieżka, która w nieregularnych zygzakach prowadziła przez sam środek tego dzikiego ustronia, była miejscami tak wąska, że musieli postępować jedno za drugiem, i tak przykra, że tylko najwprawniejsi jeźdzcy mogli ją przebyć bez wypadku.

Pomimo wszystkich trudów i niebezpieczeństw, wesoło było jednak zbiegom na duszy, ponieważ każdy krok, który robili naprzód, oddalał ich od tyrana, przed którym umykali.

Wkrótce jednak otrzymali dowód, iż ciągle jeszcze znajdowali się w obrębie potęgi „świętego." Dotarli właśnie do najdzikszego miejsca wąwozu, gdy Lucy z okrzykiem przerażenia wskazała w górę.

Na wystającym odłamie skały, zwieszającym się nad ścieżką i wyraźnie odcinającym się na niebie, stał samotny szyldwach. Zauważył on również jadących i krzyknął wyzywająco:

— Kto idzie? — a głośne echo rozległo się po cichym wąwozie.

— Podróżni do Nevady! — odparł Jefferson Hope, opierając rękę na fuzji, przewieszonej na siodle.

— Za czyjem pozwoleniem? — zabrzmiało z góry.

— Świętej rady czterech — odpowiedział Jefferson, który z czasu swego pobytu między Mormonami wiedział, iż to jest najwyższa władza.

— Dziewięć i siedm! — zawołał szyldwach

— Siedm i pięć! — odparł Jefferson szybko, przypominając sobie hasło, które usłyszał w ogrodzie.

— Wolna droga — Pan z wami! — zabrzmiało ze skały.

Wkrótce potem droga stała się szerszą i konie mogły się puścić kłusem.

Jeszcze raz obejrzeli się wszyscy na samotny posterunek, który z bronią w ręku stał oparty o ścianę. Wiedzieli, że minęli ostatnią wartę Mormonów, a przed nimi leżała wolność.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Dusiciele.

Przez całą noc jechali podróżni przez skaliste kamienie i najzawilsze ścieżki. Chociaż niekiedy zbaczali z drogi, to jednakowoż Jefferson, znając doskonale góry, natrafiał zawsze na właściwy kierunek. O świcie roztoczył się przed nimi obraz dzikiej, ale cudnej piękności.

W wielkiej dolinie ujrzeli się dokoła otoczonymi przez śniegiem pokryte szczyty, które wznosiły się jedne nad drugimi i ginęły w obłokach. Ze skał wyrastały świerki i jodły, które silniejszy podmuch wiatru mógł lada chwila strącić na ich głowy; odłamów skalnych i pni drzew leżało dosyć w dolinie, na znak, że takiego upadku można się było obawiać porządnie. W tej chwili właśnie oderwał się wielki odłam skały i z hukiem runął w głąb; zmęczone konie z przerażeniem skoczyły i przyspieszyły kroku.

Teraz weszło słońce na wschodnim widnokręgu i zapaliło szczyty gór, jak lampy na uroczystość, jeden po drugim, aż nareszcie wszystkie buchnęły jasnym ogniem i świeciły jak pochodnie. Był to tak wspaniały widok, jakiego zbiedzy nie widzieli jeszcze nigdy; napełnił on ich serca radością i dodał im nowych sił i ufności. Nad brzegiem potoku górskiego, który z szumem wypadał z wąwozu, zatrzymali się, napoili konie i posilili się z pospiechem. Lucy i jej ojciec spoczęli by na chwilę, Jefferson jednak nie pozwolił na to.

— Z pewnością już nas ścigają — rzekł — przedewszystkiem więc pospiech. Dopiero gdy się znajdziemy w Carson City, możemy pomyśleć o spoczynku.

Przez cały dzień jechali przez góry i wąwozy; do wieczora według ich obliczenia musieli ujechać przeszło trzydzieści mil. Wyczerpani poszukali schronienia przed chłodnym nocnym wiatrem pod wystającą skałą, przytulili się do siebie, aby się rozgrzać i pozwolili sobie na kilka godzin snu.

Dotychczas nie dostrzegli najmniejszych oznak pogoni, a Jefferson Hope sądził już, iż uszli szczęśliwie przed zajadłym nieprzyjacielem. Nie przeczuwał jednak, jak daleko sięgało jego przerażające ramię i jak prędko ono się wyciągnie, aby ich zmiażdżyć bez litości.

Około południa drugiego dnia po ich ucieczce niewielki zapas ich żywności groził wyczerpaniem. Strzelec nie wiele się o to troszczył; zwierzyny nie brakowało w górach, a broń jego zaopatrzyła go już nieraz w pożywienie. W miejscu, jak mu się zdawało bezpiecznem, zebrał kupę gałęzi i rozpalił potężny ogień, aby przy nim ojciec i córka mogli się rozgrzać. znajdowali się bowiem teraz na wysokości 5000 stóp nad morzem, a powietrze było ostre i zimne. Jefferson przywiązał konie, pożegnał się z Łucją, przerzucił broń przez ramię i poszedł na łowy. Gdy się odwrócił, ujrzał Ferriera siedzącego przy córce, a za nimi trzy wierzchowce, bez ruchu, jak z kamienia wykute. Już w następnej chwili skały zakryły mu ten obrazek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

snów redakcja tego pisma wysłała w podróż naokoło świata profesora filozofji w uniwersytecie w Heidelbergu, dra Adolfa Kocha. Już sam pomysł taki zbyt jest fantastyjnym, zbyt olśniewającym, ażeby nie zaimponował tłumom i nie zdobył aplauzu.

Jednem słowem *Lokal Anzeiger* doszedł dziś do tego, że każdy, otwierając go, wie, że łaknącego czegoś nadzwyczajnego, niespokojne nerwy nasze zawsze znajdą w nim odpowiednią dla siebie strawę, a że informacje często są mylne, często przesadzone do niemożliwych granic, na to nikt, goniący za chwilowem podnieceniem, uwagi nie zwraca.

Nie chcąc wyciągać z uwag tych ogólniejszych konsekwencyj, nadmieniam tylko, że mimo całego bogactwa materjału, *Lok. Anzeiger* nie ma poważniejszej wartości i całe swe powodzenie zawdzięcza jedynie niewolniczemu schlebianiu gustom tłumów.

Niezeszłe przedmieście Moabit, które całą wiosnę niepokojono ogłoszeniami niewykrytej dotąd bandy podpalaczy [illegible] groźba puszczenia miasta z dymem wzywając [illegible] robotników do strejkowania celem otrzymania wyższej zapłaty od dotychczasowej i skrócenia liczby godzin pracy, znowu wstrząśnięte zostało panicznym strachem. Pojawiły się nowe [illegible] tej samej treści i w przeciągu paru dni, pomimo najczujniejszej straży policji i mieszkańców, wybuchły trzy pożary, po których ugaszeniu i zbadaniu przyczyn nie pozostało żadnej wątpliwości, że działały tu zbrodnicze ręce. Jak przeciętnie, tak i tym razem ogień podkładany bywał zawsze na poddaszu, aby przedewszystkiem klęska dotknęła uboższych mieszkańców.

Skandal w Sycylji.

Od upadku ostatniego gabinetu włoskiego, nie ma dnia, któryby obył się bez skandalu, świadczącego o głębokiej korupcji w administracji całego półwyspu, od lat wielu zakorzenionej pod rządami Crispiego. Największą zasługą gabinetu Rudiniego jest oczyszczenie atmosfery moralnej i wymierzenie sprawiedliwości winnym.

Przez pewien rodzaj przyzwoitości publicznej, przez [illegible] tronu, nastąpiło wówczas pokrywanie milczeniem gromadzące się w coraz większej liczbie sprawy natury drażliwej. Obecnie prawda okazuje się w całej nagości. Dowodem tego choćby to, co dzieje się obecnie w Palermie.

Hrabia Condrochi, zaopatrzony w nieograniczone pełnomocnictwa rządu, udał się jako komisarz cywilny do Sycylji, by zbadać ściśle administrację municypalną i wszystkich gmin wiejskich. Dwóch inspektorów, znanych z nieposzlakowanej uczciwości, wydelegowano do Palerma, gdzie dziennik socjalistyczny pierwszy podał wiadomość o mnóstwie nadużyć. Na początek odkryto, iż pewna rodzina otrzymywała z kasy miejskiej 19.000 franków rocznie niewiadomo z jakiego tytułu. Dwaj inżynierowie pobierali rocznie po 3500 franków za... dozór nad żelaznemi kratami, otaczającemi pomniki na cmentarzu. Setki inspektorów, kontrolerów, dozorców otrzymywały pensje z kasy niewiadomo za jakiego rodzaju usługi. Ale to dopiero był wstęp do całej kategorji krzyczących nadużyć. Gdy wezwano do zdania rachunków kasjera miejskiego p. Martineza, mianowanego przez Crispiego kawalerem orderu św. Maurycego i Łazarza, ten zniknął nagle z miasta. Gdy otwarto kasę, przekonano się, iż Martinez, mianowany prowizorycznie kasjerem w r. 1876, od ostatniej chwili nie wniósł obowiązującej go kaucji w sumie 300.000 fr., a zato z kasy czerpał pieniądze pokryjomu. Ogólny deficyt wynosi półtora miljona. Chociaż inspektorowie i sędzia śledczy, który im towarzyszył, nie znaleźli w kasie pieniędzy, za to wpadły im w ręce dokumenty niezmiernie cenne, mianowicie pełno listów, zawierających prośby o zaliczenia i pożyczki z kasy miejskiej urzędników i osób, z zarządem miejskim nie mających nic wspólnego. Suma tych zaliczek przewyższała 75.000 fr.

Co się tyczy głównego winnego, sądzono, iż znajduje się daleko od Sycylji, gdy wtem pewnego dnia wieść o jego aresztowaniu rozeszła się po mieście. Wieść ta nie była plotką. Kasjer nie oddalał się jeszcze, przesiedli się w oddalone krainy. W Boccadifalco, niedaleko Palermo, znalazł czasowe schronienie u rodziny swego przyjaciela p. Marosiego, na którego nazwisko ponabywał w ostatnich czasach wiele nieruchomości.

Policja, wpadłszy na ślad zbiega, zorganizowała formalną wyprawę, złożoną z dwudziestu policjantów i dwudziestu karabinierów. Fermę Marosiego otoczono wczesnym rankiem i zrewidowano skrupulatnie. I może poszukiwania nie odniosłyby skutku, gdyby jeden z dzierżawców nie zagroził policjantom rewolwerem w chwili, gdy chcieli otworzyć drzwi jednego z budynków. Ten opór obudził w brygadjerze podejrzenie, iż chodzi tu o ułatwienie ucieczki Martinezowi, i istotnie znaleziono wreszcie indywiduum zupełnie ogolone, w kostjumie wiejskiego myśliwca. Był to, zmieniony do niepoznania, komandor Martinez, który drżał ze strachu jak liść. Znaleziono przy nim 2100 franków pieniędzy w gotówce i listę osób skompromitowanych razem z nim. Zakutego w kajdany, odprowadzono do więzienia w Palermie.

— „Wpadłem w nieszczęście — rzekł do sędziego śledczego — ale niech publiczność posłucha mego tłómaczenia, a potem osądzi, czy jestem takim złodziejem, jak inni. W każdym razie wielu dygnitarzy padnie wraz ze mną. Nie będę ukrywał nic".

Skandal ten zrobił olbrzymie wrażenie nie tylko w Sycylji, lecz i w całych Włoszech.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14. listopada.

W Kole literacko-artystycznem raut ze współudziałem pp. T. Trapszówny, M. Rodocia, M. Turzańskiej, chóru „Echa" i muzyki 30. p. piechoty pod batutą p. Rolla. Początek o godz. 7. wieczorem.

W Klubie pocztowym przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedja Bałuckiego „Radcy pana radcy."

W „Sokole" wieczorek na dochód budowy 2giej sali. Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza pogadanka pedagogiczna. Początek o godz. 5 popołudniu.

Teatr hr. Skarbka: „Dziady", dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Ad. Mickiewicza. Wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Fryderyka Smetany.

Kalendarz. Sobota (14): Serafina m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 14, zachód o godzinie 4. minut 16.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, [illegible], [illegible]taljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Konferencja doroczna delegatów, wybranych przez dekanaty gr. kat. odbędzie się we Lwowie d. 10 grudnia br. Na porządku dziennym stoją sprawy cerkiewne i narodowo-polityczne. Konferencję tę zwołuje metropolita ks. kardynał Sembratowicz. We wszystkich dekanatach odbędą się zgromadzenia księży, na których dokonany zostanie wybór dwóch delegatów z każdego dekanatu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko katolickiego: Administratorem osieroconej parafji w Nawarji ustanowiony został ks. Romański Stefan; kooperatorem administr. w Delatynie ks. Trzebunia Tomasz. — Przeniesieni księża wikarjusze: Gawrzyński Józef z Gołogór do Kołomyi, Świderski Stanisław, administrator z Cieszanowa do Gołogór. — Jurysdykcję otrzymali: ks. Fijałek Jan, nadzwyczajny profesor lwowskiego uniwersytetu i O. Mieloch Stanisław T. J., w Tarnopolu. — Konkurs na probostwo w Nawarji ogłoszony został z terminem do końca grudnia r. b.

Djecezja tarnowska: Zamianowani: ks. Jan Markiewicz, proboszcz w Korzennej, wicedziekanem; ks. Jacek Michalik, proboszcz w Ciężkowicach, notarjuszem w dekanacie bobowskim.

Wnuczka Napoleona III. W uzupełnieniu naszej korespondencji paryskiej o wnuczce Napoleona, zamieszczonej przed kilku dniami w łamach naszego pisma, donosimy, iż p. Bieńkiewiczowa w latach 1876, 1877, 1878 wraz z rzekomą swą córką panną Debien, kochanką księcia Orleańskiego, mieszkała we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 7. Pani ta liczyła wówczas około lat 50, małżonek jej może 60. Wiedli życie ciche, skromne, a mieli przy sobie 12-letnią panienkę, Francuzkę przecudnej urody, którą prezentowali jako swą wychowanicę. Panienka owa była córką Napoleona III. i hrabiny de Castiglone, również bardzo pięknej damy dworu, i oddaną była państwu Bieńkiewiczom na wychowanie, za co dwór Napoleona w Chislehurst dawał im pewną subwencję. Przez kilka lat pieniądze, nadsyłane przez p. Rouher, wpływały bardzo regularnie, w r. 1878 jednak popsuło się coś w tym względzie, subwencja nie dochodziła już w terminach poprzednich. W tym też roku państwo Bieńkiewicze z niewiadomych przyczyn opuścili Lwów i udali się wraz z wychowanicą do Paryża, gdzie wkrótce pani Bieńkiewiczowa umarła, poczem dziewczynkę oddano do klasztoru przy ulicy Notre Dame des Champs pod nazwiskiem Bieńkiewicz. Skończywszy pensjonat, opuściła klasztor, aby wstąpić do teatru. Zaangażowawszy się do jakiejś wędrownej trupy artystycznej, przybrała nazwisko Niny Debien, ułożone z używanego przez opiekunkę szlacheckiego przyimka „de" i pierwszej syllaby jej nazwiska „bien".

Protest młodzieży akademickiej. We wtorek dnia 3. listopada, — jak to donosiliśmy — odbył się w Krakowie wiec akademicki, na którym uchwalono zniesienie czesnego, taksy egzaminacyjnych, rygorozalnych i promocyjnych, a jako motyw uchwały podano oświadczenie, że większość młodzieży walcząc nieraz z niedzą, składa te opłaty kosztem swych najniezbędniejszych potrzeb. Po uchwaleniu tej rezolucji zachodziło pytanie, na czyje ręce przesłać ją do rady państwa. Umiarkowana młodzież była za profesorem Milewskim, radykalny zaś jej odłam za p. Pernerstorferem. I mimo przemówień kilku z młodzieży, że p. Pernerstorfer stale występuje w parlamencie przeciw Polakom, radykalna młodzież, będąc w większości, przeparła uchwałę, postanawiającą udać się do Pernerstorfera.

Wobec podobnego, niczem nieusprawiedliwionego kroku, część akademików, dotknięta do żywego tem postępowaniem w swem narodowem poczuciu założyła na specjalnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu protest przeciw temu postępowaniu i oświadczyła się za poruczeniem rzeczonej rezolucji p. Milewskiemu.

Temperatura. Barometr idzie znacznie w górę. Wczoraj była najwyższa temperatura + 5·0°C., najniższa — 7·2°C.

Z Przemyskiego donoszą, że na opróżniony mandat sejmowy większej własności po śp. Dembowskim kandydować będzie p. dr. Władysław Czajkowski, wiceprezes rady powiatowej przemyskiej.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 16. bm. w Zaborowie w pow. brzeskim i w Stecowej w pow. śniatyńskim.

Prezesem rady powiatowej w Mielcu został wybrany ponownie p. Stefan Sękowski, zastępcą jego Jan hr. Tarnowski.

Tajemnicza szkatułka. Pani S. w Krakowie miała szkatułkę drewnianą, otrzymaną przed 25 laty w darze od swej przyjaciółki; raz przy sprzątaniu pokoju służąca Anna Wątor uszkodziła ową szkatułkę i dlatego za porozumieniem ze swoją panią szkatułkę tę dała do naprawy bratu swojemu Janowi Wątorowi, praktykantowi stolarskiemu, lat 19 liczącemu. Naprawa szkatułki przeciągała się dość długo, nareszcie zniecierpliwiona pani S. posłała służącą, ażeby szkatułkę odebrała. Służąca wróciła z tajemniczą miną i opowiedziała swej pani, że brat jej w ścianie szkatułki znalazł taki dokument, że ktokolwiek go posiada, to już jest bogatym i bogatym będzie; prócz tego, że brat znalazł tam pieniądze polskie wartości sto zł. Naturalnie wiadomość ta wywarła na pani S. wielkie wrażenie; poczyniła też kroki, ażeby szkatułkę i dokument odebrać. Jan Wątor oddał szkatułkę około 5 lub 6 sierpnia wieczorem, a przy oddaniu deponentce powiedział, że znajdował się w szkatułce grosz polski, który jest wart 100 zł., dalej pokazywał p. S. podłużny kawałek szkła, którym dokument, zaopatrzony pieczęcią, był przytrzymany. Jan Wątor opowiadał dalej, że dokument ów wysyłał do Warszawy, gdyż sam go odczytać nie mógł. Oryginału wszakże dokumentu owego nie przedłożył, tylko kopię, brzmiącą, jak następuje: „Złote Opole dnia 26. kwietnia MDCCCLXIII. Niniejsza toaletka oddana w dowód wdzięcznej pamięci ku W. Pannie Mieczysławie Tarakanównie z opisem krótkiem mojego pochodzenia. Urodzony w Złotem Opolu o cztery mile od Kowna, sądzę, że zamek opolski wkrutce zostanie zniszczony, dlatego wyjeżdżając na powstanie jako ostatni z rodu Horeszków z bulem serca zamykam po raz ostatni bramy mojego rodu; klucze wraz z innemi pamiątkami znajdują się w gaju, oddalonym o 868 kroków od zamku z biegiem rzeki na pułnocny wschud, od rzeki 40 kroków na środku małego wzgurza pod najwyższem jaworem, umieszczony kamień biały na 3 stopy, znajdnje się broń i inne dowody mojego pochodzenia Wiesław Horeszko. Boże zbaw Litwę".

(Przepisane roku 1896 dnia 21. lipca przez Jana Wątora w Krakowie).

Pani S., biorąc rzecz całkiem na serjo i nie domyślając się fantastycznego zmyślenia ze strony chłopaka, zażądała wydania oryginału dokumentu i owego grosza, na co odpowiedział jej Jan Wątor: „Co pani po dokumencie, ma pani odpis tegoż". Ponieważ Wątor nie chciał zwrócić owego rzekomo znalezionego w szkatułce grosza, sprawa oparła się o policję i sąd delegowany z powodu kradzieży pieniędzy. Policja na żądanie pani S. zrobiła dwukrotną rewizję u Wątora i znalazła tylko starą ćwierćkrajcarówkę i chłopaka z powodu podejrzenia o kradzież przyaresztowała. Figiel zaczynał przybierać wielkie rozmiary, niebezpieczne dla jego twórcy. Wyszedłszy z aresztu, chcąc się ratować, prosił Wątor siostrę, aby, gdy będzie do sądu wezwana, nie zeznawała nic o tem, co on z nią mówił o znalezionych w szkatułce rzeczach. Sąd delegowany uznał się niekompetentnym do osądzenia Jana Wątora z powodu wskazanej wartości owego grosza ukradzionego i sprawę przekazał krajowemu sądowi karnemu.

Tu przekonano się wkrótce, że cała historja o owym dokumencie i groszu została przez chłopaka wymyśloną na podstawie rozmaitych książek, które czytał, jak historję o księżnie Tarakanównie itd.

Onegdaj zaś odbyła się rozprawa w krakowskim sądzie karnym przeciw Janowi Wątorowi o zbrodnię oszustwa z powodu namawiania siostry do fałszywych zeznań. Siostra wszakże obwinionego, korzystając z dobrodziejstwa prawa, odmówiła zeznań, a ponieważ była ona jedynym świadkiem, więc dla braku dowodów przewodniczący trybunału ogłosił wyrok uwalniający, ze stosowuem upomnieniem Wątora oraz jego siostry.

Promienie Roentgena. Z Warszawy donoszą 11. bm.: Dr. M. Brunner podzielił się wczoraj z członkami sekcji technicznej rezultatami swych badań nad promieniami rentgenowskiemi. Największe zajęcie budziło zastosowanie praktyczne promieni X do celów chirurgicznych. Jako lekarz, dr. B. zajął się też głównie tą praktyczną stroną odkrycia, a śledząc pilnie wszystko, co ujawniają prace uczonych całego świata, prowadzi zarazem samodzielnie skrzętne badania, wzbogacając ogólny dorobek naukowy na nowem tem polu. A rezultaty już osiągnięte są istotnie bardzo pocieszające. Dzięki udoskonaleniu samej metody badania, dzięki pozyskaniu nowych ulepszonych rurek Crookesa i nowego przerywacza do prądów indukcyjnych, oraz skróceniu czasu ekspozycji, problemat prześwietlania organizmu postąpił tak dalece, że dziś nowe promienie prześwietlają już nietylko zwapniałe tętnice i kamienie pęcherzowe, ale i częściowo cały układ kostny.

Co więcej, wobec nowych ekranów fluoryzacyjnych, uzyskano możność takiego już prześwietlania człowieka (o ile osobnik nie odznacza się zbytnią otyłością), że badacz obserwuje doskonale całą budowę anatomo-patologiczną organizmu ludzkiego i wykrywa naprzykład tą drogą gruźlicę kości, gruźlicę stawów i tym podobnych chorób. Pod tym względem niezmiernie ciekawe były doświadczenia onegdajsze, prześwietlanie bowiem było tak doskonałe, że na ekranie, zastępującym w tym razie płytę fotograficzną, pozwoliło obserwować między innemi charakterystyczne ruchy serca i ruchy przepony brzusznej, powstające przy oddechaniu.

Zdaniem dra Brunnera, sprawa zastosowań praktycznych promieni Röntgena znajduje się już na takiej drodze, że w niedalekiej przyszłości żywy organizm ludzki, dzięki owym promieniom, nie będzie miał dla lekarza żadnych tajemnic. Prześwietlenie stanie się tak zupełnem, że wszystkie ukryte dotąd dla oka funkcje wewnętrzne staną się widzialnemi. Słowem, odkrycie Röntgena będzie prawdopodobnie epokowym, przełomowym faktem w dalszym rozwoju medycyny.

Zauważono również między innemi, że promienie X, działające czas dłuższy na ciało, pozostawiają na niem czerwone plamy, zbliżone do plam, powstających na skórze w razie porażenia słonecznego. Analogja ta naprowadzałaby na myśl, że promienie X są jedną ze składowych części promieni słonecznych.

Oficer austrj. kawalerji u Mahdzistów. Przed kilku dniami przyszła była z Afryki wiadomość, że w Suakim uwięziony został przez Anglików i ma być przed sąd wojenny stawionym pewien oficer austrjacki, który zamierzał udać się do kalifa Abdallahi w Omdurmanie. Dalsze wiadomości donoszą, że oficer ten nazywa się Hartmann i nie należy już do austro-węgierskiej armji. Swego czasu udał się był do Sudanu, wstąpił tam do służby u Mahdiego i otrzymał od niego tytuł emira. Otóż niedawno temu Mahdi powierzył mu jakąś ważną misję do Egiptu, dokąd też udał się emir Hartmann w przebraniu arabskiego kupca. Wszelakoż w Suakimie więcej troszczył się o tamtejsze fortyfikacje, aniżeli o interesa kupieckie, skutkiem czego zwrócił na siebie uwagę Anglików i został pod zarzutem szpiegostwa uwięziony.

Elektryczny przyrząd sygnalizacyjny, pomysłu i konstrukcji austrj. porucznika okrętowego L. Sellnera, wprowadzony obecnie zostanie na statkach austro-węg. wojennej marynarki, a spowoduje zapewne kompletny przewrót w dotychczasowym systemie sygnałów nocnych na morzu. Aparat ten służyć może na odległości do 20 kilometrów i odznacza się niezwykłą wyrazistością sygnałów. W każdej lampie o sile 200 świec, znajduje się 5 elementów sygnałowych: stałe światło białe, stałe czerwone, białe iskrzące się, czerwone iskrzące się, wreszcie biało-czerwone iskrzące się. Z pomocą przeto 2 takich lamp można dać 30 różnych sygnałów.

Curiosum. Z Petersburga donoszą, iż departament prasowy rozesłał do wszystkich redakcyj pism petersburskich cyrkularz, iż sprawozdania z posiedzeń rady miejskiej, jakoteż artykuły omawiające sprawy miejskie muszą być przedkładane do cenzury naczelnikowi miasta Kleigelsowi i dopiero za jego zezwoleniem mogą być ogłoszone. W Moskwie artykuły podobne mają podlegać cenzurze jenerał-gubernatora.

Defraudacja. W banku zastawniczym w Amsterdamie jeden z urzędników zdefraudował pół miljona franków. Sprawca odebrał sobie życie.

Niemcy w rozpaczy. „Co my właściwie posiadamy jeszcze niemieckiego?" — pyta jedna z gazet niemieckich. — Najlepsza niemiecka komedja — *francuska*; najlepsza niemiecka opera — *włoska*; najlepsze niemieckie rękawiczki — *duńskie*; najlepszy niemiecki ser — *holenderski*; najlepsze niemieckie łyżwy — *rosyjskie*; najlepsze niemieckie zapałki — *szwedzkie*; najlepsze niemieckie tytunie — *tureckie*; najlepsze niemieckie maszyny do szycia — *amerykańskie*; najlepsze niemieckie wyroby stalowe — *angielskie*; najlepsze sosy niemieckie — *niderlandzkie*; najlepsze niemieckie kiełbasy — *polskie*; nawet najlepsze niemieckie świnie — *węgierskie*; najlepsza niemiecka wódka gorzka — *hiszpańska*; (*Spanisch Bitter*): najciekawszem jest to, że najlepsi, najczystsi, prawdziwi niemieccy Niemcy — to *półżydzi* (z małżeństw mięszanych) i *żydzi*".

Jubileusz „Timesa". Wielki angielski dziennik *Times* obchodził dnia 8. b. m. setną rocznicę swojego istnienia. Celem upamiętnienia tego dnia uroczystego redakcja wydała *facsimile* pierwszego numeru, który ukazał się dnia 9. listopada 1796 r. Numer ten jest niezmiernie interesujący, *Times* rozpoczął bowiem swoje istnienie w chwili, gdy na scenie świata rozgrywały się ciekawe wypadki. Dla Londynu dzień 9. listopada jest niezmiernie ważny: w dniu tym bowiem odbywa się instalacja nowego lorda-majora. Pierwszy numer *Timesa* zdaje sprawę z wyboru na ten urząd Brooka Watsona i opisuje ucztę wydaną z tego powodu w Guildhall, w której wzięli udział słynny polityk Fox i ówczesny prezes gabinetu angielskiego William Pitt. W tym samym numerze umieścił *Times* wiadomość o dymisji Waszyngtona i ogłosił manifest, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych podaje motywa swego ustąpienia. W dziale giełdowym zanotowano tylko dwanaście walorów; dział ten, dzisiaj olbrzymi, zajmuje w pierwszym numerze *Timesa* zaledwie sześć wierszy. Z wiadomości artystycznych dowiadujemy się o istnieniu dwóch teatrzyków: Drury i Covent Garden. W pierwszym grano w tym dniu „Ryszarda III". Cały dziennik zawierał zaledwie cztery strony i kosztował $4^{1}/_{2}$ pensa. Podobizna, wydana w poniedziałek, kosztuje 1 pensa i jest tak dokładną, że odtwarza nawet błędy drukarskie, które znajdowały się w pierwszym numerze, drukowanym przed stu laty.

Strejk dyrektorów teatrów grozi Madrytowi. Rada tego miasta nałożyła im bowiem podatek wysokości 20 prc. od czystego dochodu. Dyrekcje teatrów oświadczyły, iż wolą raczej zamknąć podwoje świątyń sztuki, niż się narażać na tak dotkliwe straty.

Odczyt. W czytelni akademickiej odbył się onegdaj odczyt zaszczytnie znanego pisarza p. Franciszka Rawity Gawrońskiego p. t. „Powieść historyczna polska najnowszej doby." Prelegent swój wielce zajmujący odczyt rozpoczął od postawienia pytania, czy powieść historyczna ma rację bytu, jako forma twórczości artystycznej i przyszedł do przeświadczenia, że różni się ona od powieści współczesnej tylko charakterem epoki dziejowej, pod względem zaś doniosłości tendencyjnej o tyle przewyższa powieść współczesną, że kształci uczucia narodu i w szerokich masach czytelników utrzymuje łączność między przeszłością, a teraźniejszością. Z kolei prelegent przeszedł do scharakteryzowania czterech najwybitniejszych powieściopisarzy historycznych: Kaczkowskiego, T. T. Jeża, Adama Krechowieckiego i Hen. Sienkiewicza i wykazał główne charakterystyczne pierwiastki twórcze każdego z powyższych pisarzy. — Prelegenta za jego wyborny odczyt hucznymi nagrodzono oklaskami.

Ks. prałat Jan Gnatowski odczytał onegdaj w Kole literackiem swoją najnowszą nowelę pt. „Wrócić!" w formie opowiadania, którego motywem jest nostalgja. Ażeby móc dać utworowi głębsze piętno, wprowadził autor bohatera z gminu, którego pierwotne uczucia posiadają do pewnego stopnia znaczenie psychologicznego dokumentu. Rzecz rozgrywa się na tle wychodźtwa za chlebem i napisana jest z tem serdecznem pociągającem ciepłem, jakie charakteryzuje pióro Jana Łady. Postać robotnika, którego nieprzeparta siła ciągnie pod ojczyste niebo mimo dobrobytu wśród obcych, została pogłębiona znakomicie i ujęta w artystyczne ramy, z których wychyla się nie jak banalny oleodruk, ale jak portret, drgający życiem i prawdą. Dość liczne audytorjum gorąco gratulowało autorowi, zdobywającemu sobie coraz zaszczytniejsze stanowisko w polskiej belletrystyce, tej nowej, a tak pięknej pracy.

Nowe corso. Inspektor plantacyj miejskich, p. Röhring, projektuje utworzenie nowego corsa, mającego łączyć, według jego planu, park Łyczakowski, przez Cetnerówkę do Pohulanki z ulicą Kochanowskiego.

Ujeżdżalnia „Sokoła". Budowa krytej ujeżdżalni „Sokoła" na Cetnerówce uległa zwłoce z tego powodu, że plac, na którym miała być postawioną, zostanie prawdopodobnie użytym pod budowę toru kolei do Winnik. Wobec tej przeszkody, magistrat jest zmuszonym reasumować poprzednio powziętą uchwałę co do budowy ujeżdżalni na Cetnerówce, i przeznaczyć na ten cel inne jakie odpowiednie miejsce. Najprawdopodobniej ujeżdżalnia ta pomieszczoną zostanie gdzieś przy ulicy Pełczyńskiej, co ze względu na mniejszą odległość z miasta i ułatwioną przez tramwaj komunikację, chyba sympatycznie powitaćby należało. Miejsce na Cetnerówce, acz dogodne, ze względu jednak na wielkie oddalenie od centrum miasta i bliskość cmentarza — nie byłoby może tak podatnem.

Krajowa rada kolejowa. Posiedzenie szóste i ostatnie w bieżącem trzechleciu sekcji krajowej rady kolejowej odbędzie się w gmachu sejmowym dnia 30. b. m. Na porządku dziennym między innemi znajduje się sprawa przepisów i warunków przysądzania budowy, oraz dostaw dla kolei koncesjonowanych, akcja kraju na polu kolei, których budowa jest już rozpoczęta i tych, dla których rokowania komisyjne są w toku. Zarazem przedmiotem narad będzie program dalszych akcyj kraju i projektu kolei lokalnych, przedewszystkiem linji wschodnio-galicyjskich. Wreszcie toczyć się będzie dyskusja o projektach kolei rządowych subwencjonowanych przez kraj.

Z Myślenic donoszą: Rada powiatowa ukonstytuowała się wybierając prezesem p. Stolarskiego, zastępcą p. Kominkowskiego. Do wydziału rady powiatowej wybrani zostali pp.: Adelmann, Schücke, Gorą-

---

(46)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

L.

Franciszek Mitry nie mógł w żaden sposób przypuszczać nawet, co zaszło między Norą a Guyem. Któż w ogóle mógł myśleć o czemś podobnem? Guy miał prawie czterdzieści cztery lat, Nora zaledwie szesnaście.

Mitry nigdy nie zajmował się tak córką, jak obecnie, uważał na wszystkie jej ruchy i słowa, jak nigdy. Wiedział dobrze, że Alfred był nią bardzo zajęty. Był przekonany, że Louvier zakochał się w niej, albo znajdował się na tej drodze — i cieszył się tem.

Skoro Nora wyjdzie za mąż, zapomni sam o tych siedmiu czy ośmiu latach męczarni, w których nie mógł znosić widoku tego dziecka, żywego dowodu zdrady Teresy...

Teresy...? Imienia tego nie mógł wymówić nigdy bez pewnego tajemniczego drżenia. Miłość i nienawiść budziły się natychmiast w jego sercu. Imię to było zawsze fermentem, gotowym do burzenia się.

Zresztą, dziecięce lata Nory znikną w przepaści zapomnienia. Ktoś chce ją zabrać, uprowadzić od niego, daleko na zawsze. Co za pociecha! Projektował sobie, jakim będzie wygodnym teściem; nie będą go widywali często... A potem, trzeba przecież wobec tego dziecka wypełnić ściśle obowiązek. Zaniedbywał ją i pozostawiał jej za wiele wolności, to prawda — ale żyła za tu w samotności, do której nie dochodziły odgłosy i złe wpływy miast. Ten Gotfryd — to idjota — ale wiedział o wielu rzeczach. Nie starał się o nic, tylko o to, aby się czegoś nauczyła, no i Marta nie była inną.

Oto co myślał Franciszek Mitry, zajęty ciągle swoimi gośćmi.

A jednak... było dwoje wśród nich, którzy nie byli mu bardzo na rękę. Byli to państwo de Morigny. Jakimże sposobem nie przypomniał sobie tego, iż pani de Morigny mówiła mu ciągle o Teresie i o Lucjanie? Być może nawet, iż była ich powiernicą? Gdy otrzymał list, w którym de Morigny zapowiadał mu swój powrót do Francji i wyrażał życzenie, że oboje pragną się z nim zobaczyć, Mitry miał tysiąc interesów na głowie, tyle pisaniny do innych gości, że odpowiedział nierozważnie państwu de Morigny uprzejmemi zaprosinami do siebie.

Czy to było nierozważnie? Czy nie pomyślał przez chwilę o tem, iż ta pani de Morigny dostarczy mu nowych szczegółów, tyczących się jego wielkiego nieszczęścia? Jakich szczegółów? Wiedział przecież o wszystkiem. Czyż zachodziła potrzeba wyjaśnień? Czyż zachodziła potrzeba otwierania na nowo raz zamkniętej rany?

Oto, co pomyślał sobie w duchu, gdy zobaczył znowu tę kobietę, zresztą bardzo na swojem miejscu i bardzo ładną.

I ona była smutną, ona również. Na obczyźnie straciła córkę, w tym samym wieku co Nora, która ją niesłychanie przypominała... Nie była bardzo wesołą, ta biedna kobieta.. I to jeszcze jedna, która musiała zdradzić swego męża.

Mitry w ten sposób myślał teraz o wszystkich kobietach.

Od chwili jej przybycia unikał starannie znalezienia się z nią sam na sam, aby wypadkiem nie zaczęła mu wyrażać swego współubolewania z powodu tak wczesnego zgonu swej dobrej przyjaciółki, Teresy.

W końcu pani de Morigny w sposób zupełnie formalny poprosiła go o chwilę rozmowy poufnej. Nie mógł odmówić.

— Wydałam się panu uprzedzoną do ciebie przez te dwa dni, które tutaj bawię, prawda?

— Trochę, pani.

— W istocie zaś szukałam sposobności do pomówienia z panem w cztery oczy, nie mogąc jej znaleźć jednakże... Musiałam pana w rezultacie sama poprosić o to.

— Jestem na pani rozkazy. Czy to kwestja może idzie o jaką dawną przyjaciółkę?

— O pańską drogą żonę, a w następstwie i o pana, kochany panie Mitry.

Mitry zbladł cokolwiek i zmarszczył brwi.

— Wybacz mi pan, iż obudzę dawne wspomnienia, ale tak trzeba, to nieuniknione. Zresztą, czyż nie myślimy zawsze o naszych zmarłych? Słowa nie potęgują naszej boleści, lecz przeciwnie, są nieraz pociechą... Co do mnie, to bardzo lubię mówić o mojej córce.. Byliśmy właśnie w Brazylji, gdy nam umarła, w dwa lata po wyjeździe z Francji... Była w tym samym wieku, co i pańska córka... Czy przypominasz pan sobie, tę naszą biedną dziecinę?

— Tak, przypominam — odparł Franciszek.

— Mój kochany panie Mitry! Nie wiem doprawdy, w jaki sposób opowiedzieć panu to, co mi zostaje jeszcze do powiedzenia. Kochałam bardzo... Nie należy jednak, aby mąż mój dowiedział się o tem, iż rozmawialiśmy z sobą w cztery oczy... gdyż obawiam się wszystkiego, nawet po tylu latach.

I nagle, patrząc prosto w oczy Franciszka, dodała:

— Pokój pańskiej żony gdzie się znajduje? Czy to prawda, że zachowałeś pan tam wszystko w tym stanie, i w jakim się znajdowało za jej życia?

— To prawda — odparł Mitry.

— Dobrze. Zechciej mnie pan tam zaprowadzić, to będzie najprostsza rzecz.

— Proszę pani — rzekł zdumiony.

Co sobie myślał? Szedł przed nią, zresztą bardzo spokojny. Największe nieszczęście, którego powtórzenia się nie obawiał, czyż nie spotkało go już po śmierci Teresy? Ono zmieniło, zepsuło jego życie. Pocieszał się, jak mógł. A czy prawdą było, że rana się zasklepiła? Nie. Krwawiła się zawsze, w głębi, lecz była ukryta przed oczami wszystkich. Zdarzało mu się jeszcze, iż jakieś tkliwsze uczucie ogarniało go, gdy przypadkiem spojrzał na portret Teresy lub w oczy Nory, która tak do matki była podobną, ale nie uściskał nigdy dziecka, nie ucałował nigdy portretu. Nie wierzył już w miłość, w wierność, w tkliwość uczucia. Nie był już niczem więcej, tylko starym kawalerem, przyjacielem spokoju, który używał przyjemnostek w różnych odstępach czasu, uregulowanych i uporządkowanych metodycznie. Bawił się, polował i nie gardził... kobietami. Panna Marta była jedną z nich. Pytał się siebie, czy się to nie skończy na ożenieniu się z tą przyjemną osobą; potem na stare lata miałby w domu służącą, która nie pozwoliłaby mu kłopotać się swojemi sprawami. Zresztą, jak na teraz, urządził się w ten sposób, iż nie miał potrzeby obawiać się niczego, nic go nie mogło wytrącić z kolei — stał się sceptykiem z zeschniętem sercem. Skoro tylko Nora wyjdzie za mąż, pozbędzie się wszelkiego kłopotu i będzie mógł myśleć jedynie tylko o sobie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

czko, Średniawski i Kawa. Z tych członków wydziału jeden tylko nie należy do stronnictwa ludowego.

* **W inseratach** dzisiejszego numeru jest umieszczony konkurs do d. 15. grudnia br. na posadę sekretarza przy wydziale powiatowym w Kolbuszowej z roczną płacą 1200 zł.

* **Szereg pogadanek pedagogicznych**, urządzanych przez Towarzystwo pedagogiczne, a przerwanych z powodu pory letniej, rozpocznie p. Mieczysław Baranowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza d. 14. listopada w (sobotę) o godz 5. wieczorem. Mówić będzie na temat: „O potrzebie opieki nad młodzieżą szkolną, pozbawioną opieki rodzicielskiej, tudzież nad dziećmi moralnie zaniedbanemi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłali p. F 1 zł. 50 ct., St. Dach ze Stryja, ze składek 5 zł. 55 ct, J. S. M. 1 zł.

Zmarli

We Lwowie zmarł Wiktor Marszałkiewicz, likwidator Banku krajowego w 55 roku życia.

Kazimierz Stronczyński, senator Królestwa Polskiego i członek heroldji Królestwa Polskiego, oraz były dyrektor kancelarji rządowej wyznań i oświaty w Warszawie, zmarł w Piotrkowie. Od roku 1888 był zmarły członkiem czynnym wydziału filozoficznego akademji umiejętności w Krakowie. Ś. p. Stronczyński znany był w nauce jako badacz i znawca starożytności zwłaszcza w dziedzinie numizmatyki i sfragistyki. Zasłużył się piśmiennictwu dziełami: „O pieczęciach polskich", „O grobowcach Piastów", wydaniem „Legendy o św. Jadwidze" i licznemi rozprawami. Przed 40 z górą laty objeżdżał z urzędu Królestwo Polskie dla zinwentaryzowania zabytków przeszłości.

W Czerniowcach zmarł w 60 roku życia Adolf Klement, starszy inżynier dyrekcji dóbr orjent.

W Zakopanem zmarł w 34 roku życia dr Tadeusz Raczyński, adwokat w Krakowie.

Emanuel Merl, kupiec, były długoletni burmistrz m. Brzeżan, zmarł tam w 71 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: Rozpocznie „Taniec szkieletów", uwertura Saint Saens'a; zakończy „Dziady", dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fr. Schillera; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona; w poniedziałek po raz drugi „Łotrzyca", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego; we wtorek po raz pierwszy „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

Ze studjów nad Homerem. I. Łzy i płacz. Napisał Piotr Władysław Dropiowski. Lwów. Nakładem Tow. filologicznego. — A więc są jeszcze entuzjaści klasycyzmu! Nam, ludziom żyjącym pełną piersią prądami, które rwą naprzód i nie pozwalają odrywać myśli od „dziś" i „jutra", aby ją skąpać w krynicy klasycznego spokoju, wydają się ci ludzie jakby maruderami nowożytnych idei, postaciami, które w bibljotecznym pyle przechowały się w jakiś nadnaturalny sposób od kilku wieków, żeby ręką wydobywającą się z pod fałdów greckiej togi pokazywać w odległej perspektywie tęczowe baśnie Iljady...

Polskiej literaturze filologicznej przybywa w p. Władysławie Dropiowskim dzielna, pracowita i nawskróś krytyczna siła. Jego rozprawka, której tytuł wypisaliśmy powyżej, mimo niewielkich rozmiarów (29 str.) jest cennym przyczynkiem do studjów nad Homerem, z którego pism bierze autor jedną tylko psychologiczną strunę: „łzy i płacz" i na tle jej rysuje tę stronę twórczości wielkiego epika, która w poemacie rycerskim z konieczności musi zajmować dalsze miejsce. Rozprawka, poparta mnóstwem cytatów z „Iljady" i „Odyssei", zaleca się wzorową polszczyzną.

Rada miasta Lwowa.

(Odpoczynek niedzielny).

Lwów 13. listopada. Wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył p. prezydent dr. Małachowski, rozpoczęto od dyskusji nad odpoczynkiem niedzielnym. Obszerny referat w tej sprawie przedłożył dr. Głąbiński. Podniósł on, iż ministerstwo wydając ustawę o odpoczynku niedzielnym pozostawiło władzom politycznym krajowym szerokie prawa robienia w ustawie o odpoczynku niedzielnym rozlicznych wyjątków odpowiednio do stosunków lokalnych w poszczególnych krajach lub miastach. Na podstawie tego rozporządzenia namiestnictwo lwowskie wydało dnia 30. kwietnia 1895 roku obwieszczenie normujące godziny pracy w niedziele, dla przemysłu handlowego, któremu ustawa zezwala na ograniczoną pracę w niedzielę. Zarządzenie namiestnictwa spotkało się z wielu protestami, wskutek czego namiestnictwo w myśl ustawy zapytało radę miejską o jej zdanie, które godziny uważa ona za najodpowiedniejsze dla otwierania w niedzielę handlów i sklepów z artykułami wytwórczymi. Do rady wpłynęło również wiele petycyj. Jedne z nich domagają się rozszerzenia ustanowionych godzin, podczas których sklepy mogą być otwarte, inne zaś ograniczenia dozwolonych już godzin. Nadto żydzi prosili, aby im ze względu na to, że oni w sobotę mają swe sklepy przez cały dzień zamknięte, dozwolono w niedzielę mieć sklepy dłużej otwarte niż katolikom. Referent podniósł, iż w myśl ustawy robienie takich wyjątków nie jest możliwe, a następnie wniósł, aby rada przedłożyła namiestnictwu następującą opinję w sprawie godzin odpoczynku niedzielnego. Sklepy z pieczywem mogą być otwarte od godziny 8. rano do 8. wieczorem; rzeźnicy od 7. do 11. rano, masarze od 8. do 11. rano i od 6. do 9. wieczorem; fryzjerzy od 7. rano do 4. po południu, a w karnawale przez dzień cały; handle od 7. do 11. rano; grajzlernie najdrobniejsze przez cały dzień, większe tak jak masarze, cukiernicy, mleczarnie i handle z kwiatami przez cały dzień. Szynkom i przemysłowi gościnnemu już sama ustawa pozwala na otwarcie ich lokali przez dzień cały.

W dyskusji nad wnioskiem referenta zabrał pierwszy głos prof. Soleski i w długiem przemówieniu wykazywał, iż oznaczenie godziny 7. rano na otwarcie sklepów w niedzielę jest, szczególniej w zimie, nieodpowiednie, gdyż o tej porze z pewnością nikt sklepu nie otworzy. Mówca wnosi więc, aby sklepy w myśl ustawy były w niedzielę otwarte przez 6 godzin, a mianowicie od godz. 8. do 12. rano i od 7. do 9. wieczorem.

R. dr. Byk wystąpił w obronie kupców żydowskich, którzy w sobotę mają sklepy zamknięte i prosił, aby im wolno było mieć otwarte sklepy do godz. 1. w południe. Żydzi zasługują na pewną tolerancję ze strony rady.

R p. Markiewicz pragnie, aby miasto nasze zachowało charakter chrześcijański i dlatego nie chciałby, aby handle były otwarte w tym czasie, gdy się po kościołach odbywają uroczyste nabożeństwa tj. od g. 10. do 12. Mówca wskazał na Anglję, gdzie odpoczynek niedzielny jest surowo przestrzegany, a mimo to Anglja cieszy się największym dobrobytem. W końcu wniósł, aby wszystkie handle w niedzielę i w cztery główne święta przewidziane w ustawie tj. na Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Święta i w dzień patrona kraju mogły być otwarte tylko do godz. 10. rano. Od godz. 10 rano do 3. popołudniu mogą być wszystkie sklepy zamknięte, a praca wewnątrz nie jest dozwolona. Popołudniu od 3. do 6. należy zezwolić na otwarcie handlów galanteryjnych, bławatnych, żelaznych i trafik rządowych. Od godziny 6 do 9. wieczorem mogą być otwarte handle korzenne, masarnie i szynki, które nie powinny cieszyć się tak wielką sympatją ustawy i nie powinny być otwarte przez dzień cały. Należy je podporządkować takiemu samemu ograniczeniu, jak inne handle i sklepy. Dalej wnosi p. Makarewicz, aby rada wniosła podanie do namiestnictwa z prośbą, by nie zezwalało na odbywanie zgromadzeń publicznych w niedziele między godz. 10. a 12. rano i aby pilnie przestrzegało, by wykonywano przepisy ustawy o odpoczynku niedzielnym. W końcu wnosi, aby rada wystosowała do sejmu i parlamentu petycję o zmianę ustawy o odpoczynku niedzielnym w tym duchu, by odpoczynek ten był zbliżony do święcenia niedzieli.

R. dr. Marjański popierał wnioski referenta.

R. prof. Thulie przemawiał za tem, żeby szynki i restauracje były zamykane między godz. 10 a 12 w południe t. j. w czasie kiedy w kościołach odprawiają się główne nabożeństwa. W końcu wniósł cały szereg wniosków o zmianę proponowanych przez referenta godzin dla poszczególnych handlów.

Na wniosek p. r. Gubrynowicza zamknięto dyskusję.

P. r. Piepes mówił o stanowisku, jakie jakie w tej sprawie zajęła izba handlowa. Wychodziła ona z tej zasady, że każdy ma prawo żądać dla siebie dozwolonych mu w myśl ustawy 6 godzin pracy w niedzielę i dlatego też izba handlowa dla handlów proponowała czas od godziny 7. do 1 w południe. Bezwarunkowo zaś kupcy sprzeciwiali się dzieleniu tych godzin na dwie części i powiedzieli, że wolą mieć sklepy dłużej rano otwarte, a po południu mieć wolne, niż mieć otwarte kilka godzin rano i po południu. Aby więc i ustawie i życzeniom niektórych mówców stało się zadość mówca proponuje, aby ten czas otwierania sklepów oznaczono na godziny od 6. do 12. rano.

Ks. dr. Lenkiewicz w świetnem przemówieniu wykazywał, iż ustawa o odpoczynku niedzielnym miała na oku także pomocników handlowych, którym chciała dać sposobność do odpoczynku i do wysłuchania mszy świętej. Gdy sklepy będą otwarte do godziny 12, w południe, możliwość pójścia na nabożeństwo będzie wykluczona dla pomocników handlowych. Uboga ludność wstaje bardzo rano i już o godzinie 5. rano jest w kościele, może więc wcześnie porobić wszelkie zakupna. Nie dziwi się żydom, że czują się pokrzywdzeni, gdyż im ustawa ta odbiera jeden dzień, który oni uważają za pospolity. Lecz powinni oni poczuwać się do pewnych ofiar, tembardziej, że klientela ich składa się głównie z chrześcijan. Miasto nasze powinno zachować charakter chrześcijański.

Dr. Ciesielski przemawiał za tem, aby szynki w niedziele były zamykane.

P. r. Rawski wniósł, aby rada dalszą dyskusję nad tą sprawą odroczyła. Rada atoli wniosku tego nie uchwaliła. R dr. Loewenstein dla skrócenia dyskusji zrzekł się głosu.

R. Rewakowicz z uznaniem podniósł tę okoliczność, iż referent proponuje, aby grajzlernie cały dzień były otwarte. Przemawiał również za otwarciem przez cały dzień szynków, gdyż w zimie szczególniej są one prawdziwemi przytuliskami dla ubogich ludzi, jedynemi miejscami, w których oni zagrzać się mogą. W końcu wnosi, aby praca dozwoloną była do godziny 1-szej w południe.

Pp. dr. Marjański i dr. Goldmann zrzekli się głosu.

Po przemówieniu referenta przystąpiła rada do głosowania. Wniosek dra Byka upadł. Głosowali za nim tylko radni wyznania mojżeszowego. Wniosek pp. Piepesa i Rewakowicza, aby sklepy były otwarte do godziny 12-ej również upadł.

Również upadły wnioski p. Markiewicza, a przyjęte zostały wnioski referenta znaczną większością. Na tem obrady zakończono.

Protokół rady w zastępstwie radcy Łukasa prowadził wczoraj sekretarz magistratu p. Ostrowski.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Projekt ustawy o niepodniesionych kwotach z wylosowanych papierów w § 1 stanowi, że przedsiębiorstwo emisyjne powinno kwoty takie, jeżeli nie zgłoszono się o nie w ciągu lat trzech od terminu płatności składać w pocztowej kasie oszczędności na rachunek skarbu państwa, na każde jednak zgłoszenie się właściciela powinno niezwłocznie powiadomić go o złożeniu, inaczej bowiem wolno właścicielowi dochodzić swych praw na przedsiębiorstwie emisyjnem. Wedle §. 2 wolno przedsiębiorstwu strącić sobie z wylosowanej kwoty kupony wypłacone po terminie płatności samejże kwoty, oczywiście atoli wtedy tylko, gdy kupony nie były płatne przed tym terminem. Od chwili złożenia kwoty w pocztowej kasie oszczędności obowiązek wypłacania jej właścicielowi przechodzi na państwo, ale i prawo, wypływające z przedawnienia (§ 3.); podania o wypłacenie są wolne od stempla (§ 4.) Gdyby przedsiębiorstwo nie złożyło kwoty w dwu tygodniach po upływie owych trzech lat, o których mówi § 1., wtedy dopłaci procent za czas zwłoki, który rząd może ustanowić rozporządzeniem aż do 10 od sta na rok (§. 5.) Wedle § 6. przedsiębiorstwa emisyjne będą obowiązane przedkładać ministerstwu skarbu od czasu do czasu wykazy niepodniesionych kwot. § 7. stanowi, że ustawa odnosi do kwot, które już teraz są wylosowane, niepodniesione. Z pod ustawy są wedle §. 8. wyjęte obligacje skarbowe, krajowe i wogóle publiczne, tudzież listy zastawne zakładów nieobliczonych na zyski, jeżeli w myśl statutu po przedawnieniu przepadają na rzecz ich funduszu rezerwowego. §. 9. nakłada karę porządkową aż do 1000 zł. na przewinienie przeciwko §. 6.

Projektem powyższym kładzie rząd kres tej niewłaściwości, że wylosowane kwoty po przedawnieniu przepadają dotychczas na rzecz przedsiębiorstwa emitującego, co — jak mówią motywa — jest zyskiem ze stanowiska ekonomicznego niesłusznym, bo samo nadanie prawa emisji papierów jest już nadaniem korzyści osobie lub zakładowi silnemu kapitałem, tak, że zyski *ex mora creditoris*, z niedopilnowania się wierzyciela, są bardzo niewłaściwem pomnożeniem korzyści. Zresztą czyni rząd projektem powyższym zadość rozlicznym wnioskom i rezolucjom, wyszłym z izby poselskiej. Zbyt wielkich jednak rezultatów finansowych oczekiwać nie trzeba, bo według poczynionych dochodzeń suma kwot niepodniesionych, a przedawnionych bywa mniejsza niż się to powszechnie przypuszcza. Pod względem prawniczym projekt jest ciekawy o tyle, że stanowi wyłom w powszechnem prawie cywilnem, stawiając państwo (społeczeństwo) w miejsce dłużnika (przedsiębiorstwa emisyjnego) jako podmiot prawa.

Z Izby sądowej.

Kraków 11. listopada.

(Skrytobójcze morderstwo).

Na podstawie werdyktu skazał trybunał obwinionego Piotra Krawusia na dziewięć lat ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i ciemnicą w każdy dzień 15. lipca, oraz na oddanie pod dozór policyjny po odsiedzeniu kary.

Skazany przyjął wyrok i zaraz rozpoczął odsiadywanie kary.

Ostatnie wiadomości.

Na francuskiej radzie ministerjalnej minister spraw zewnętrznych, Hanotaux zawiadomił swych kolegów, że ambasador turecki w Paryżu Munir bej doniósł mu, że Porta przystąpiła już do wykonania przyrzeczonych przez nią reform dla ludności ormjańskiej, a pierwszym ich rezultatem jest to, iż wszystkich mieszkańców Stambułu, którzy niewinnie zostali aresztowani, wypuszczono już na wolność. Policja w Stambule zostanie zorganizowaną na wzór europejski. Nadto Hanotaux oświadczył, iż rokowania między gabinetami państw europejskich z Turcją są w całej pełni i jest nadzieja, iż ona przyrzeczone już reformy przeprowadzi i że nadto uzyska się jeszcze dalsze reformy.

Fremdenblatt stanowczo występuje przeciw wywodom niektórych dzienników budapeszteńskich i kolońskich, które omawiając rzekomy rozwój polonizacji i klerykalizmu w Austrji, obawiają się szkodliwego z tego powodu oddziaływania obu tych czynników na zewnętrzną politykę Austro Węgier, a szczególnie na stosunki z mocarstwami trójprzymierza z Niemcami i Włochami. Austro-Węgry w polityce międzynarodowej nie kierowały się nigdy względami na stronnictwa wewnątrz kraju istniejące, a tego rodzaju enuncjacje, jakie powyżej wymienione dzienniki poczyniły, zdolne są jedynie zamęt wprowadzić w istniejące dobre stosunki ze wszystkiemi państwami i szkodzić wpływom Austro-Węgier w Europie i utrudniać prowadzenie zagranicznej polityki. Zewnętrzna polityka monarchji i jej armja muszą stać zdala od wszystkich walk, odbywających się w łonie państwa.

Przytaczając ostatnie rozporządzenie cesarza Wilhelma w sprawie barw prowincji poznańskiej nadmienia *Pos. Tageblatt*: „Zmianę taką zalecaliśmy oddawna i możemy tylko dać wyraz naszemu zadowoleniu, że nareszcie się zdecydowano uchwycić u samych podstaw swawolę czerwono-białych demonstracyj."

Germania zaś zaopatruje powyższe rozporządzenie następującym komentarzem: „Dotychczasowemi barwami księstwa Poznańskiego były barwy biało czerwone lub czerwono białe, barwy historyczne dzielnic polskich i zarazem barwy kościelne, podobnie jak podczas uroczystości kościelnych w katolickich okolicach we wszystkich dzielnicach Niemiec widzieć można po większej części chorągwie biało-czerwone. Minister spraw wewnętrznych baron v. d. Recke — jego bowiem sprawozdanie, a nie *motu proprio* cesarza stało się powodem niniejszego rozporządzenia — mógłby to także wiedzieć. Tymczasem hakatyści ze swoimi zwolennikami oddawna już domagali się usunięcia „polskich barw" czerwono-białych, więc też na tym punkcie osiągnęli swój cel i na ranę opalenicką otrzymali barwny plasterek: „biało czarno-biały".

Z Petersburga piszą do *Berl. Tagblatt*: Wkrótce ukończy się prowizorjum w ministerstwie spraw zagranicznych. Zdaje się być już zupełnie pewnem, że p. Szyszkin obejmie stale posadę kierownika urzędu zagranicznego. Był plan poruczenia tego urzędu ministrowi domu cesarskiego hr. Woroncow Daszkowowi, lecz upadł. Było do przewidzenia, że p. Pobiedonoscew i inni wysocy dostojnicy oświadczą się przeciw temu planowi. Woroncow Daszkow ma otrzymać dla osłodzenia doznanego zawodu posadę „jenerała przy najwyższej osobie", która to posada istniała za cara Aleksandra II. Upadł też projekt poruczenia kierownictwa ministerstwa oświaty w. księciu Konstantemu Konstantynowiczowi. Obecnie najwięcej widoków otrzymania tego urzędu ma kurator petersburskiego okręgu naukowego p. Kapustin. W. książę Konstanty natomiast ma otrzymać bardzo wybitne stanowisko, mianowicie ma być mianowany szefem wszystkich wojskowych zakładów naukowych.

Wynurzenia Bismarcka.

Hamburger Nachrichten omawiając interpelację centrum w sprawie ugody z Rosją, zaznaczają, że rządowi nie trudno będzie dać w tej sprawie wyjaśnienia; rząd łatwo uspokoi opinję publiczną, zapewniając, że w sprawie nieodnowienia traktatu z Rosją państwa zagraniczne, dla których ugoda niemiecko-rosyjska byłaby nie na rękę, wcale udziału nie brały.

Hamb. Nachrichten są tego przekonania, że otwarte i jasne przedstawienie sprawy leży w interesie narodu niemieckiego, a sprzyja konstytucyjnym instytucjom; dziennik ten objawia życzenie, aby z tych roztrząsań wynikło zaostrzone poczucie odpowiedzialności ministerjalnej. „Cieszylibyśmy się — wołają *Hamb. Nachrichten*, — gdyby odpowiedź na interpelację podziałała uspokajająco na opinję publiczną".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 13 listopada. W. ks. Włodzimierz będzie miał konferencję z ks. Hohenlohe na zamku w Letzlingen. Przyjazd jego stoi w związku z wynurzeniami Bismarcka.

Rada państwa.

Komisja budżetowa przyjęła rozdziały: „Cła" i „osobne należytości".

W toku dyskusji minister skarbu dr. Biliński powtórzył złożone już w pełnej izbie oświadczenie, mianowicie, że przysługujące rządowi prawo wypowiedzenia związku cłowo-handlowego z Węgrami, niemniej wynikającego z tego skutki nie pójdą bynajmniej na marne. Dzisiaj jeszcze rząd nie może wyjaśnić, jak w tej mierze zamyśla postąpić.

Komisja załatwiła następnie pozycję o podatku spożywczym od wina, moszczu, mięsa i bydła rzeźnego, wreszcie od cukru i piwa. Podatek od cukru podniesiono o 300 000 zł., od piwa o 120 000 zł. W toku obrad nad tymi podatkami zawiadomił minister skarbu, że projekt reformy o karach za przekraczanie przepisów o opłatach skarbowych jest właśnie w opracowaniu i będzie mógł nabrać mocy obowiązującej w połowie roku 1898. Przy dyskusji nad podatkiem od cukru zaznaczył minister, iż jest kwestją sporną, czy bonifikacja za wywóz cukru będzie mogła być pozostawioną nadal w dotychczasowej zwiększonej wysokości. —

Zawisłem to będzie głównie od tego, jak się zachowają producenci cukru w kwestji kartelu. Jeżeli nie da się osiągnąć takiego załatwienia, któreby było zgodne z interesami ogółu, bonifikacja za wywóz cukru będzie obniżona.

Komisja załatwiła następnie działy: „Etat pensyjny", „Sól", „Budynki dykasterjalne" i inne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 12. listopada. (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył min. Biliński, że rząd zajmuje się pomnożeniem liczby strażników skarbowych i w myśl petycji straży przyznaniem strażnikom pensyj rocznych zamiast żołdu, przy nadaniu im charakteru sług państwowych. Żądaniu o nadanie im charakteru niższych urzędników (*Unterbeamte*) zadosyć uczynić nie może.

Przy dyskusji o podatkach konsumcyjnych żądał p. Russ rezolucji, skierowanej przeciw ewentualnemu podwyższeniu podatku od piwa.

P. Piniński oświadczył się przeciw każdej rezolucji, którąby chroniła piwo kosztem wódki.

Min. Biliński kategorycznie wskazał na konieczność podwyższenia podatku zarówno od wódki jak od piwa, przyrzekając równocześnie uwzględnienie potrzeb krajowych.

Rezolucję p. Russa odrzucono.

Wiedeń 13. listopada. Jak słychać, antisemici projektują wniesienie nagłego wniosku w kwestji wymówienia ugody austro-węgierskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Insbruk 13. listopada. W miastach południowego Tyrolu wybrano do sejmu wszystkich dotychczasowych posłów, t. zw. abstynentów.

Buda-Peszt 13. listopada. Przy wyborach ściślejszych w Kecskemecie zwyciężył liberalny Nagy 58 głosami przeciwko Ferdynandowi Zichy'emu.

Londyn 13. listopada. Wobec rozsiewanych w Waszyngtonie pogłosek, iż Stany Zjednoczone przygotowują się do wojny przeciwko Hiszpanji, półurzędownie konstatują, iż pogłoski te nie zasługują na wiarę.

Paryż 13. listopada. Wśród ogromnego natłoku i żywego zainteresowania się przyszła wczoraj pod obrady interpelacja Mirmana do rządu w kwestji wiecu katolickiego w Reims; dyskusja była decydującą dla istnienia gabinetu Meline'a. Nadzieje radykałów i socjalistów obalenia gabinetu spełzły na niczem.

W dyskusji zabierali głos ministrowie Rambaud, Darlan i Méline, który postawił kwestję zaufania i oświadczył, że rząd nie popierał propagandy klerykalnej, a jego polityka odpowiada interesom kraju.

Izba przyjęła proponowany przez rząd porządek dzienny 324 głosami przeciw 225 wśród burzliwych oklasków.

Petersburg 13. listopada. Radca ministerstwa skarbu Timirasjew udaje się do Berlina, w celu wyjaśnienia nieporozumień w kwestji traktatu handlowego.

Sofja 13. listopada. Sąd pozwolił na żądanie wdowy po Stambułowie znieść sekwestr, położony na majątku ziemskim jej zamordowanego małżonka. Wydano rozkaz do wszystkich burmistrzów, aby na żądanie spadkobierców wszelkie papiery wydali.

Stambuł 13. listopada. Dekret, rozciągający reformy na całe państwo tureckie, został wczoraj urzędownie ogłoszony.

Wiedeń 13. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: zarządca lasów arcyksiążęcych w Żywcu Schwab otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Docent prywatny uniwersytetu wiedeńskiego Eugenjusz Ehrlich mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń 13. listopada. Zastępca jeneralnego dyrektora kolei południowej Pfeiffer przeszedł na emeryturę.

Dyrektor kolei północno-zachodniej dr. Eger mianowany jeneralnym dyrektorem kolei południowej.

Wiedeń 13. listopada. Wczoraj aresztowano również i inspektora gazowego w Karlteatrze, podejrzanego o współudział w podpaleniu.

Wiedeń 13. listopada. Praczkę 72 letnią, Marję Stoeger, znaleziono uduszoną w jej mieszkaniu. Przypuszczają morderstwo rabunkowe.

Berlin 13. listopada. W procesie prywatnym pastora Wittego przeciwko Stoeckerowi, skazano tego ostatniego na 600 marek kary lub 40 dni więzienia.

Bruksela 13. listopada. Defraudacje w tutejszej filji *Crédit Lyonnais* przyjmują olbrzymie rozmiary. Dotychczas skonstatowano kradzież przeszło dwóch miljonów franków.

Paryż 13. listopada. Socjalistyczny deputowany Santonier odebrał sobie życie.

Belgrad 13. listopada. Wskutek olbrzymich powodzi w dolinie Morawy, ruch kolejowy zupełnie przerwany. Tamy kolejowe częścią zniszczone, mosty zniesione. — Miasta i miejscowości nad Driną stoją pod wodą. — W Uzice zapadło się kilka domów.

Buda-Peszt 13. listopada. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do sejmu w 6 okręgach. Dotychczas znany jest rezultat z 4 okręgów. W Waitzesa, Kacskeve i Varinie zwyciężyli liberali przeciwko kandydatom stronnictwa ludowego i jednemu koszutowcowi.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. listopada.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8 54, do —·—, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·44 do 6·45, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·54 do —·—, żyto na wiosnę od 7·34 do —·—, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15·10 do 15.20. Na listopad —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12 55 do 12 60, loco Ołomuniec od 11·70 do 11 80 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11 80 do 11 90. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34 50 do 34 75 II. od 34 25 do 34 50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19 05 do 19·10, przejrzysta od 19 50 do 20·—, „Kaiseröl" od 20.— do 20 50, amerykańska od 20 50 do 20·75.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364 75, Węg. Kredyty 404·—, Anglobanki 153 75, Wiedeński „Bankverein" 255 25, Uniony 290.—, Laenderbank 245.75. Sztacbany 355·75, Lombardy 99 75, Elbethale 273 25, Kolej północno-zachodnia 267·—, Tytuniowe 151·—, Rima 235 50, Alpiny 84 30, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 99 30, Losy tureckie 47 90, Marki niemieckie 58 82.

Berlin 13 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228 50 (363·99), Sztacbany 151 10 (354 84), Lombardy 42 90 (100·35), Disconto 204 50 Usposobienie ustalone.

Frankfurt 13 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309 25 (364 97), sztacbany 302 25 (357·06), Lombardy 87·50 (100·59), Laura 158 20, Harpener 164 25, Disconto 205·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. listopada 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Jaroszyńska z Błudnika A. hr. Starzeński z Dąbrówki. R. Romański z Wołynia. A. Zubrzycki z Jaśkowic. J Skołuba z Domaradza. E. Smelacz z Rumunji.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. Z. Plater z Moszkowa. M. Lewandowski z Reklinieс. J. Weigel z Jarosławia R. Freidenberg z Buda-Pesztu L. Szczawiński z Poznania. B Słotwiński ze Stanisławowa. D. Udrycki z Mostów. J. Winberger z Wiednia. H. Zappe z Gorlic. C Schamall ze Stanisławowa.

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Beugera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Gorzelnik, kawaler, poszukuje posady. *Orzechowski,* Busk. 865

Poszukuje rutynowanego nauczyciela do konwersacji niemieckiej. Wiadomość: Biuro Gazet Olszewskiego, ul. Kilińskiego 2. 868

Rządca mogący złożyć kaucję poszukuje posady. Wiadomość udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów. Lwów, plac Chorążczyzny. 866

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 złr. 50 ct Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Buljon przedni I. sorta po 6 złr. II. sorta po 4 złr., wszystko za 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie.

Zarząd dworu w Putiatyczach
poczta: Sądowa-Wisznia.

Koncypient adwokacki z jednoroczną praktyką szuka posady. — Adres: *Feldman* poste restante Lwów.

Dyetarjusz, żonaty, ojciec dwojga dzieci, obecnie bez miejsca, nie ma żadnego sposobu do życia i ginie z niedostatku. Uprasza o łaskawe wsparcie; datki przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego".

Droguerja w większem mieście z obrotem 15 mille zaraz do sprzedania, kapitał potrzebny cztery tysiące. Poszukuje się dzierżawy w większem mieście z obrotem 15 do 18 mille lub kupna apteki mniejszej; *Jamrógiewicz* Zaleszczyki. 777

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Obszerny lokal na magazyn od 1. stycznia do najęcia. Rynek l. 26.

Korespondencja prywatna

Wdowa w średnim wieku, pragnie poznać inteligentnego mężczyznę na stanowisku. Adres poste restante „Stęskniona" Lwów. 867

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
$\frac{1}{2}$ kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Knysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
z smakiem czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4\frac{1}{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	$\frac{1}{2}$ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perlowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kalendarzyk na rok 1897
przesyła księgarnia
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
zgłaszającym się bezpłatnie i franco.

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego
w Krakowie.
Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zobaczyć.
2050

DO ŚLIZGAWKI
rękawiczki męzkie i damskie Victoria, kamasze trykotowe i włóczkowe, getry angielskie, czapeczki szkockie dla pań i dzieci — polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.
(róg Hetmańskiej).

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach ... Globules Secretan ... Globules Secretan ...
UWAGA. ... Globules Secretan ...
Ehrbara i Krzyżanowskiego.

WSPANIAŁY WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Najnowszy angielski wynalazek
MAYPOLE SOAP
Mydło farbiarskie do **domowego** farbowania.
Główny skład u
Alojzego Hübnera
2033 Lwów, Rynek l. 38.

Smierć myszom!



Smierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używania. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janiecki.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości
Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.
Na próbę rozsełamy franco do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4 „	Szamorodner	„	4·—
4 „	Tokayer Ausbruch . . .	„	4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„	4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein" . . .	„	4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„	8·50

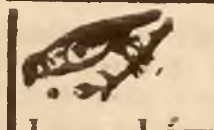
wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(*Varadische Kellerei*)
w Villany
1—9 (Południowe Węgry). 109

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 6. rano **gorące śniadania.**

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą . . .	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem . . .	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.



200 kanarków z Harcu przywiozłem.
O liczne odwiedziny uprasza
Christoph Sondermann
z Neuendorfu
W HOTELU GUTTMANNA
ul. Karola Ludwika.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11
Tanie wydawnictwa Petersa, Litolffa, Steingräbera i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—8
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

L. 4.278/96. 2006 1—2

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Kolbuszowej jest otwartą posada sekretarza Rady powiatowej z terminem do dnia 15. Grudnia 1896 r. z płacą roczną 1 200 złr.

Kompetenci mają przedłożyć metrykę chrztu na nieprzekroczony 40 rok życia, świadectwa ukończonych studjów prawniczych, odbytej praktyki przy władzach autonomicznych, w notarjacie lub adwokaturze, świadectwo obyczajności i opis dotychczasowego życia. Posada jest na razie prowizoryczną. Po upływie jednego roku może nastąpić stabilizacja.

Kolbuszowa 23. Października 1896.

Wiceprezes
Tyszkiewicz.

LATARNIE MAGICZNE
najnowszej konstrukcji
od złr.
1.20
poleca magazyn
pod firmą
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. — Filja ul. Halicka l. 6.
Cenniki na łaskawe żądanie gratis.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 581 1—?
c. i k. uprz. Eucalyptus essencja do ust Dr. C. M. Fabera.

J. Pserhofera
Apteka „Zum goldenen Reichsapfel"
w Wiedniu, I., Singerstrasse nr. 15.

Pigułki krew przeczyszczające,
zwane dawniej **„Uniwersalnemi pigułkami,"** zasługują zupełnie na tę nazwę, bo rzeczywiście okazały się skutecznemi we wielu chorobach. Pigułki te rozpowszechnione są od wielu lat i mało znajdzie się domów, gdzieby tego środka domowego brakowało. Zalecany przez lekarzy środek w chorobach powstałych z niestrawności.
Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.,** za zaliczką **zł. 1.10** bez opłaty porta.
Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik zł. 1.25, 2 ruloniki zł. 2.30, 3 ruloniki zł. 3.35, 4 rulony zł. 4.40, 5 rulonów zł. 5.20, 10 rulonów zł. 9.20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)
Upraszamy wyraźnie żądać: „J. Pserhofera przeczyszczających pigułek", i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer,** i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct. — franco 65 ct.
SOK Z BABKI flaszeczka 50 ct.
Cudowny Balsam 1 flaszka 40 ct. — franco 65 ct.
Stolla Kola Preparaty,
najlepszy środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek i nerwy, 1 litr wina Kola lub eleksiru 3 zł., $\frac{1}{2}$ litra zł. 1.60, $\frac{1}{4}$ litra 85 ct.
Gorżka tynktura żołądkowa
(pierwotnie essencją życia zwana). Łagodny pobudzający środek rozwalniający o wzmacniającem działaniu na żołądek w trudnościach trawienia. Cena flaszeczki 22 ct., tuzin flaszeczek 2 zł.
Balsam przeciwko wolom
1 flaszka 50 ct.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza 2 zł.
Plaster na rany profesora Steudel
tygielek 50 ct. — franco 75 ct.
Uniwersalna sól przeczyszczająca W. Bullricha, wyborny środek przeciw złemu trawieniu
pakiet 1 zł.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.
Rozsyłka pocztą po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.
Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie
poleca wyrabiane w własnej
Parowej Fabryce pasów maszynowych
odznaczone na Wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych
Pasy maszynowe impregnowane
kitowane i szyte jakoteż **rzemyki do wiązania i szycia pasów.**
Smarowanie tych pasów zupełnie zbyteczne, gdyż są impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe; rzemyki niezrównanej dobroci **i po bardzo niskich cenach.** 2008 1—1
Liczne uznania
od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty.

CUKIER POTANIAŁ
pół kilo w głowie $17\frac{1}{2}$ ct.
„ „ częściowe 18 ct.
„ „ w mączce i kostkach 18 ct.
W HANDLU KORZENNYM
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
MARKA OCHRONNA
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^{les} FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. w **Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami **na spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

L. 3.643. 2054 1—1

OBWIESZCZENIE.

W celu zabezpieczenia przewozu materjałów tytoniowych, oraz innych artykułów fabrycznych na przestrzeni

między	a
c. k. główną fabryką tytoniu w Winnikach	**dworcem kolejowym** we Lwowie

i napowrót, tymczasem na jeden rok t. j. od 1. stycznia 1997 do 31. grudnia 1897, rozpisuje c. k. główna fabryka tytoniu w Winnikach licytację za pomocą wniesienia ofert na dniu 24. listopada 1896 do 12 godziny w południe.

Starający się o otrzymanie tegoż przewozu, mają do tej licytacji wnieść swoje pisemne, zapieczętowane oferty, zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. od każdego arkusza z dołączeniem kwitu na złożone wadjum.

Bliższe postanowienia można powziąć z obszerniejszego obwieszczenia, które na bramie c. k. głównej fabryki tytoniu w Winnikach jest przymocowane, i w tym urzędzie w zwykłych godzinach urzędowych przejrzane być może.

Winniki, 9. listopada 1896 r.

C. k. główna fabryka tytoniu

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.